

Tomasz Wyśłobocki

tomasz.wyslobocki@uwr.edu.pl
orcid.org/0000-0001-5452-0675
Uniwersytet Wrocławski
Wydział Filologiczny
pl. Uniwersytecki 1
50-137 Wrocław

Rewolucja francuska a kwestia przyznania kobietom pełni praw obywatelskich – dlaczego Francuzki musiały zostać w domu?

The French Revolution and the Problem of Civil Rights for Women: Why Did they Have to Stay at Home?

Abstract: The Declaration of the Rights of the Man and of the Citizen of 1789 made all French citizens free and equal in the eyes of the law. However, it soon came to light that one half of the nation was deprived of civil rights in the name of the common good and so-called nature's will. This article focuses on the speech of Jean Pierre André Amar who, in the autumn of 1793, presented on behalf of the revolutionary Committee of Public Safety a report which would soon become the basis for the definitive exclusion of women from the sovereign body and their dismissal from the political sphere.

Keywords: The French Revolution, women, citizen rights, equality, family

Streszczenie: Przyjęta w 1789 r. Deklaracja praw człowieka i obywatela czyniła Francuzów wolnych i równych wobec prawa. Szybko jednak okazało się, że połowie narodu odmówiono praw obywatel-

skich, powołując się na dobro wspólne i nakazy natury. Przedmiotem artykułu jest przemowa Jeana Pierre'a André Amara na forum Konwentu Narodowego w imieniu Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego jesienią 1793 r. Raport Amara stał się później podstawą definitywnego wykluczenia kobiet z ciała suwerena i usunięcia ich ze sfery politycznej Republiki Francuskiej.

Słowa kluczowe: rewolucja francuska, kobiety, prawa obywatelskie, równość, rodzina

Wstęp

Rewolucja francuska położyła kulturowe, polityczne i społeczne podwaliny pod współczesną cywilizację Zachodu. Głoszone przez nią ogólnoludzkie i humanitarne hasła, takie jak: przyrodzona wolność człowieka, równość wszystkich wobec prawa, bezpieczeństwo, tolerancja mniejszości czy potrzeba powszechnej edukacji, ustaliły w Europie pewien porządek pryncypiów na kolejne wieki. Myli się jednak ten, kto sądzi, że sama rewolucja ideały te – nierzadko przecież utopijne i trudne do zrealizowania – wprowadziła w życie. Większość zapisów Deklaracji praw człowieka i obywatela z 1789 r., a później w wersji z roku 1793, miała charakter życzeniowy, wyznaczając raczej pewien kierunek zmian, niż do tych zmian doprowadzając. Rzeczywistość była bowiem bardziej chropowata aniżeli karty, na których owe piękne slogany zapisano. I choć brzmienie kolejnych artykułów miało wydźwięk nader uniwersalistyczny i powszechnie obowiązujący, to już ich egzekucja napotkała na wiele przeszkód różnej natury – od braku odpowiednich środków i narzędzi niezbędnych do przeprowadzenia szeroko zakrojonych reform, po opór licznych grup społecznych nieprzygotowanych na zbyt radykalne zmiany. W konsekwencji to, co miało być wspólne wszystkim, stało się udziałem tylko niektórych.

W ten właśnie sposób praw obywatelskich z początku odmówiono wielu grupom społecznym, np. Żydom¹, uznanym za cudzoziemców, służącym i niewolnikom w koloniach, biedakom oraz kobietom. W każdym przypadku usiłowano wykazać, że są to grupy, które nazbyt wydają się podlegać innym, że są intelektualnie i cywilnie niewyemancypowane. A to miało wówczas pierwszorzędne zna-

¹ Wielkim zwolennikiem przyznania Żydom oraz sankiulotom (radykalnej grupie społecznej, na którą składali się przedstawiciele miejskiej biedoty nienoszący, z powodów ekonomicznych, tradycyjnych bufiastych spodenek [fr. *culottes*] charakterystycznych dla bogatszych warstw) pełni praw obywatelskich, a także zniesienia niewolnictwa we francuskich koloniach był abbé Grégoire (właśc. Henri Jean-Baptiste Grégoire, 1750-1831), autor słynnego eseju *Motion en faveur des Juifs* (1789), polityk i jeden z największych doktrynerów rewolucji, założyciel Narodowego Konserwatorium Sztuk i Rzemiosł oraz Instytutu Francji. Zob. R. Hermon-Belot, *Faut-il brûler l'abbé Grégoire?*, „Les Collections de l'Histoire” 2013, nr 60, s. 50-52.

czenie – w końcu rewolucjoniści uważali, że kontynuują dzieło ludzi oświecenia, a zatem nie mogli dopuścić do głosu w sprawach związanych z przyszłością państwa i narodu tych, którzy oświeceni nie byli i nie decydowali/mówili za siebie². W ich mniemaniu cudzoziemcy, w tym Żydzi, podlegać mieli władzy obcych sił i królów, zwanych wówczas powszechnie tyranami lub despotami. Sankiuloci byli zniewoleni brakiem pieniędzy, który powodował, że łatwo można było na nich wptynać i kupić ich głos. Niewolnicy (podobnie jak służący) podlegali władzy swoich panów, więc i oni nie byli społecznie wyemancypowani. Kobiety zaś podlegały w opinii ówczesnych doktrynerów nie własnemu osądowi, lecz opinii mężów (więc po co dublować ten sam głos na forum publicznym?) lub swoich spowiedników, a więc ludzi Kościoła, instytucji raczej nieprzychylnych rewolucyjnym przemianom (w tradycji francuskiej kobiety często określano mianem *sexe dévot*, dosł. „pobożna płeć”).

Jednakże treść pierwszego artykułu Deklaracji z 1789 r. stypulowała jednoznacznie, że „Ludzie rodzą się i pozostają wolni i równi wobec prawa. Podstawą różnic społecznych może być tylko wzgląd na pożytek ogółu”³. Niewykształcona, zdecydowana większość Francuzów dosłownie i bezwarunkowo rozumiała te słowa i od razu – nie czekając na doprecyzowujące zapisy przygotowywanych ustaw i konstytucji, nad którą prace zakończą się dopiero w połowie roku 1791 – wymagała ich konsekwentnego egzekwowania. Powołując się na ten zapis, ludzie ci żądali pełni praw obywatelskich – cywilnej równości. W przeciwnym razie – grozili – będą zmuszeni skorzystać z zawartego w tej samej Deklaracji „prawa do oporu przeciwko uciskowi” (art. II), co jest dowodem szybkiego przyswajania sobie nowych zasad przez francuski lud.

Zresztą w pierwszych miesiącach po obaleniu Bastylli chaos rewolucyjny był tak wielki, że trudno było jednoznacznie stwierdzić, co jest prawem zakazane, a co dozwolone, tym bardziej że w obliczu zapowiadanych głębokich reform w administracji publicznej Francuzi przestali gremialnie respektować decyzje i rozporządzenia dotychczasowych urzędników królewskich, a nawet – płacić podatki⁴. W ferworze owych pierwszych rewolucyjnych miesięcy wszyscy próbowali działać w sferze publicznej „metodą faktów dokonanych”⁵.

² W rozumieniu Immanuela Kanta, który w eseju pt. *Co to jest oświecenie?* (1784) pisał, że jest to „posługiwanie się swym własnym rozumem bez obcego kierownictwa” (przeł. A. Landmann). Cyt. za: T. Wyśłobocki, *Po co komu oświecenie? Wybrane idee i teksty*, Oficyna Wydawnicza Leksem, Pruszków k. Łasku 2017, s. 61.

³ Pełna polskojęzyczna wersja Deklaracji praw człowieka i obywatela dostępna online: https://pl.wikisource.org/wiki/Deklaracja_Praw_Cz%C5%82owieka_i_Obywatela [dostęp: 2.09.2018].

⁴ Zob. T. Tackett, *Anatomie de la Terreur*, Seuil, Paris 2018, s. 83-104.

⁵ Kobiety uczestniczą np. w składaniu przysięgi wierności nowej Konstytucji podczas Święta Federacji 14 lipca 1790 r., choć prawo do tego mieli jedynie mężczyźni – pełnoprawni obywatele. Zob. A. Verjus, *Le Cens de la famille les femmes et le vote 1789-1848*, Belin, Paris 2002.

Część deputowanych zasiadających w Zgromadzeniu Narodowym szybko zdała sobie sprawę, że należy czym prędzej nad tym zapanować⁶; w przeciwnym razie krajowi groziła anarchia, którą mogliby wykorzystać przeciwnicy zmian w celu przywrócenia dawnego porządku. W ten oto sposób kilka tygodni po przedstawieniu opinii publicznej uchwalonej naprędce i nieco na wyrost Deklaracji praw człowieka i obywatela jeden z jej współautorów, Emmanuel-Joseph Sieyès, wydał swego rodzaju przewodnik po zapisach tejże. Stwierdził w nim m.in., że „obcokrajowcy, dzieci i kobiety, **przynajmniej w obecnym stanie rzeczy** [podkr. – T.W.], nie powinni mieć wpływu na sprawy publiczne”⁷. Między wierszami więc dawał do zrozumienia, że wykluczenie tych grup z ciała suwerena może nie być permanentne, lecz jedynie chwilowe. Jednocześnie jednak nie wspominał nic na temat tego, jakie warunki należałoby spełnić albo jak musiałyby zmienić się okoliczności polityczno-społeczne, żeby zakaz ten został zniesiony lub ograniczony, ani też kiedy kwestia ta będzie szerzej dyskutowana na forum.

Co ciekawe, w kolejnych miesiącach trwania rewolucji pod wpływem szybko zachodzących przemian społeczno-obyczajowych niewolnicy i służący, mieszkający we Francji Żydzi i, pod pewnymi warunkami, inni obcokrajowcy, a nawet sankiuloci (choć tylko w latach 1792-1795) uzyskali pełnię praw obywatelskich, tzn. mogli brać czynny i bierny udział w wyborach, a także zaciągać się do straży obywatelskiej i armii oraz piastować stanowiska w administracji publicznej. Tymczasem Francuzkom wciąż praw tych odmawiano, wymawiając się różnymi argumentami i powołując się na opinie wielkich autorytetów intelektualnych oświecenia. Szczególne zaś miejsce w tych rozważaniach zajmie myśl Jeana-Jacques’a Rousseau⁸, a także koncepcja powrotu do naturalnego porządku rzeczy, tak moralnego, jak i społecznego, zwana regeneracją⁹.

Mimo to kobiety w wydarzeniach kolejnych rewolucyjnych uczestniczyły gromadnie i aktywnie od samego początku, a emblematycznym przykładem ich obecności w sferze politycznej w tamtym okresie jest „marsz paryskich przekupek na

⁶ Do ogólnie panującego wtedy chaosu w dużej mierze sami się jednak przyczynili, uchwalając naprędce Deklarację praw człowieka i obywatela i znosząc przywileje szlacheckie i korporacyjne w sierpniu 1789 r. Tym samym podważyli oni legalność dotychczasowych instytucji państwowych.

⁷ E.-J. Sieyès, *Préliminaire de la constitution française. Reconnaissance et exposition raisonnée des droits de l’homme et du citoyen*, Boudain, Paryż 1789, s. 37, <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k41690g> [dostęp: 2.09.2018]. O ile nie zaznaczam inaczej, wszystkie tłumaczenia podaję we własnym przekładzie.

⁸ W jednym ze swoich najbardziej poczytnych utworów, traktacie pedagogiczno-filozoficznym pt. *Emil czyli o wychowaniu* (1762), pisał on tak: „Wzajemne obowiązki obu płci nie są i nie mogą być jednakowo surowe. Kobiety nie mają słuszności uskarżając się na niesprawiedliwość wyrządzaną im rzekomo przez mężczyzn. Nierówność obowiązków nie jest przeciwieństwem ludzką instytucją, a tym bardziej skutkiem jakiegokolwiek przesądu, owszem, ta nierówność zgadza się z rozumem. Ten bowiem ma odpowiadać przed drugim, komu natura zawierzyła wspólny skarb, jakim są dzieci” (J.-J. Rousseau, *Emil czyli o wychowaniu*, przeł. W. Husarski, t. 2, Ossolineum, Wrocław 1955, s. 225).

⁹ Zob. hasło *Régénération*, w: A. de Baecque, *La France de la Révolution. Dictionnaire de curiosités*, Tallandier, Paryż 2011.

Wersal” w dniach 4-5 października 1789 r., w wyniku którego rodzina królewska została zmuszona do przeprowadzki do stolicy. Znane są także przykłady rewolucyjnych działaczek, którym udało się zyskać rozgłos, m.in. pani Roland¹⁰, Olympe de Gouges¹¹ czy Théroigne de Méricourt¹².

Niniejszy artykuł nie ma bynajmniej ambicji, by przedstawić całościowy obraz wieloaspektowej debaty na temat miejsca kobiet w nowym porządku społeczno-politycznym we Francji po roku 1789. Podobna próba zawężona do tak krótkiej formy byłaby nazbyt ogłędna, pełna koniecznych skrótów myślowych i omówień, co stawiałoby pod znakiem zapytania jej naukowy charakter. Zresztą istnieje już całkiem pokaźna liczba przekrojowych opracowań tego zagadnienia¹³. Centralną częścią dalszego wywodu będzie tekst mało znany, acz istotny dla zrozumienia kwestii nieprzyznania kobietom praw obywatelskich w momencie dla rewolucji kluczowym – roku 1793. Chodzi o przemówienie, jakie na jesieni tamtego roku, a więc cztery lata po zdobyciu Bastylli i rok po ustanowieniu Republiki Francuskiej oraz wprowadzeniu wyborów powszechnych (dla mężczyzn), wygłosił na forum Konwentu Narodowego w imieniu Komitetu Bezpieczeństwa Powszechnego¹⁴ deputowany Jean Pierre André Amar¹⁵. W wystąpieniu tym

¹⁰ Marie-Jeanne-Philipon Roland de la Platière, zw. panią Roland (1754-1793) – działaczka polityczna z okresu rewolucji francuskiej, żona Jeana-Marie Rolanda, ministra spraw wewnętrznych w czasach rządu Żyrondy. Prowadziła swój salon polityczny, który animował działania żyrondystów; była jego nieformalną przywódczynią.

¹¹ Marie-Olympe Gouze, zw. Olympe de Gouges (1748-1793) – działaczka polityczna, dramatopisarka i publicystka z okresu rewolucji francuskiej, autorka słynnej dziś *Deklaracji praw kobiety i obywatelki* (1791). Zaciekle przeciwniczka Robespierre’a i jakobinów.

¹² Anne-Joséphine Terwagne, zw. Théroigne de Méricourt (1762-1817) – chyba najbardziej emblematiczna postać kobieca z czasów rewolucji francuskiej, działaczka polityczna z tamtego okresu. W przestrzeni publicznej pokazywała się ubrana w męski strój i z bronią, co wywoływało ogólne poruszenie.

¹³ Zob. np. T. Wyśobocki, *Obywatelki. Kobiety w przestrzeni publicznej Francji przełomu wieków XVIII i XIX*, Universitas, Kraków 2014; a także w języku francuskim: C. Martin, *La Révolte brisée. Femmes dans la Révolution française et l'Empire*, Armand Colin, Paryż 2008; D. Godineau, *Les femmes dans la société française (16e-18e siècle)*, Armand Colin, Paryż 2003; E. Badinter, *Paroles d'hommes (1790-1793)*, P. O. L., Paryż 1989; A. Rosa, *Citoyennes. Les femmes et la Révolution française*, Messidor, Paryż 1989; w języku angielskim: S. Desan, J.W. Merrick (red.), *Family, Gender, and Law in Early Modern France*, Pennsylvania State University Press, University Park 2009; J.N. Heuer, *The Family and the Nation: Gender and Citizenship in Revolutionary France, 1789-1830*, Cornell University Press, Ithaca 2005; L. Hunt, *The Family Romance of the French Revolution*, University of California Press, Berkeley 1992.

¹⁴ Komitet Bezpieczeństwa Powszechnego (fr. *Comité de sûreté générale*) – instytucja centralna powołana w 1792 r., podlegająca bezpośrednio Konwentowi, która zajmowała się prowadzeniem aktywnej polityki Terroru i zwalczaniem wszelkich przejawów kontrrewolucji. W okresie największego nasilenia Terroru (jesień 1793 – lato 1794) składała się z 12 członków, wśród których największą aktywnością wyróżniali się Jean Pierre André Amar oraz Marc Guillaume Alexis Vadier, zwany wówczas „Wielkim Inkwizytorem”.

¹⁵ Jean Pierre André Amar (1755-1816) – jurysta i radykalny polityk z okresu rewolucji francuskiej. Był zaciekle przeciwnikiem żyrondystów i zwolennikiem wprowadzenia polityki Terroru. W czerwcu 1793 r. został wybrany na członka Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego, którego stał się aktywnym działaczem.

jak w soczewce skupiają się poglądy przywódców rewolucji na kwestię miejsca „przedstawielek płci” (fr. *représentantes du sexe*¹⁶) w zregenerowanym, tak moralnie, jak i fizycznie, republikańskim społeczeństwie francuskim.

Rewolucyjne działaczki żądają praw obywatelskich

Rok 1793 w historiografii rewolucyjnej jest nazywany „strasznym rokiem” (fr. *année terrible*) i nie jest to wcale bezzasadne. Egzekucja króla, wojna Republiki z koalicją europejskich monarchów, walka żyrondistów z jakobinami, bunt części departamentów nieakceptujących zbyt radykalnych zmian, powstanie i wojna domowa w Wandei, śmierć Jeana-Paula Marata¹⁷ zasztyletowanego przez Charlotte Corday, spekulacja cenami żywności i uliczne zamieszki spowodowane brakiem produktów pierwszej potrzeby – Francję ogarnia coraz większy chaos, więc jakobini pod przywództwem Maximiliena Robespierre’a, którzy na przełomie maja i czerwca doszli do władzy dzięki politycznemu przewrotowi, postanawiają zaprowadzić coraz bardziej krwawe porządki poprzez politykę terroru¹⁸. Symbolami tejsze staną się: tzw. ustawa o podejrzanych, Trybunał Rewolucyjny oraz gilotyna. A wszystko w imię nowej republikańskiej dewizy „Francja jest jedna i niepodzielna” (fr. *La France est une et indivisible*), będącej niejako odpowiedzią na kontestacyjne wobec działań Paryża rozruchy na prowincji.

W takich właśnie okolicznościach w marcu 1793 r. pod kierownictwem Claire Lacombe oraz Pauline Léon rozpoczęło swą działalność Towarzystwo Rewolucyjnych Obywaterek Republikańskich (fr. *Société des citoyennes républicaines révolutionnaires*), które swą pierwszą siedzibę w Paryżu dzieliło *notabene* z klubem jakobinów. Zresztą radykalne działaczki wspierały jakobińskich polityków nie tylko słowem – gdy przeprowadzali oni zamach stanu i decydowali o aresztowaniu politycznych przeciwników i o postawieniu ich przed Trybunałem Rewolucyjnym, były one obecne na trybunach Konwentu, a także broniły doń wejścia osobom sympatyzującym z frakcją żyrondistów¹⁹. Raporty policyjne z tamtych dni nie pozosta-

¹⁶ Zob. bardzo ciekawe rozważania Geneviève Fraisse, która pisze o tym, że ówczesni moralści patrzyli na kobiety zawsze przez pryzmat płci, która miała ją całkowicie determinować; mężczyźni natomiast postrzegali przede wszystkim jako ludzi, zupełnie jak gdyby pozbawieni byli specyficznych cech płciowych. G. Fraisse, *Muse de la Raison. Démocratie exclusive et la différence des sexes*, Éditions Alinéa, Paryż 1989, s. 81-111.

¹⁷ Jean-Paul Marat (1743-1793) – dziennikarz i polityk z okresu rewolucji francuskiej. Karierę zrobił jako wydawca lewicowej, radykalnej gazety „L’Ami du peuple” (dosł. przyjaciel ludu). Był jednym z inicjatorów polityki Terroru i rozprawy z żyrondistami. Zamordowany przez Charlotte Corday, został pochowany w Panteonie, świeckiej świątyni dla zasłużonych Republice.

¹⁸ Zob. T. Tackett, op. cit.; a także B. Baczeko, *Jak wyjść z Terroru. Termidor i Rewolucja*, przeł. W. Dłuski, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2005; M. Milewska Ocet i Łzy, *Terror Wielkiej Rewolucji Francuskiej jako wydarzenie traumatyczne*, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2001.

¹⁹ „Ciche wzburzenie panowało wtedy w Paryżu. Kobiety, podjudzane z całą pewnością przez furiatki, zbierają się; zbrojne w pistolety i noże, wydają rozkazy; biegają po całym mieście, niosąc przed sobą sztan-

wiają w tej kwestii wątpliwości – rewolucyjne republikanki i radykalne paryżanki wydatnie pomogły jakobinom dokonać owego przewrotu. A więc dość odważnie, przy przyzwoleniu jakobinów, kobiety ingerowały w sferę polityczną Republiki.

W statucie Towarzystwa Rewolucyjnych Obywatelek Republikańskich zapisane było wyraźnie, że „[g]łównym celem [członkiń] stowarzyszenia jest zbroić się, by wspomagać obronę naszej Ojczyzny²⁰”. Konieczność posiadania broni argumentowały tym, że wrogie armie podchodziły coraz bliżej Paryża, a ich mężowie walczyli na froncie, więc to na nich spoczywał obowiązek zapewnienia bezpieczeństwa rodzinie. Co więcej, w obliczu nieobecności w stolicy mężczyzn paryżanki musiały same stanąć do walki z wrogiem w obronie wspólnego domu, jakim była Francja – argumentowały rewolucyjne republikanki. I wydawało się, że jakobini im sprzyjali²¹.

Gdy więc latem 1793 r. delegacja działaczek Towarzystwa przybyła do jacobinowskiego Konwentu z petycją, by ten nakazał wszystkim obywatelom i obywatelkom noszenie trójkolorowej kokardy, symbolu rewolucji, deputowani przychylni się do ich wniosku, chwalać tę patriotyczną inicjatywę i postawę. Wydaje się, że wtedy rewolucyjne republikanki poczuły, że złapały w końcu wiatr w żagle. (Utwierdzą się zapewne jeszcze bardziej w tym przekonaniu, kiedy spadnie na nie odpowiedzialność zorganizowania ceremonii pogrzebowej Marata – zaczną oficjalnie i aktywnie występować w przestrzeni politycznej Republiki).

Wydawało się, że wszystko zmierzało wówczas do tego, żeby Francuzki uzyskały więcej praw obywatelskich. Wyrazem tego było coraz odważniejsze używanie przez nie w sferze publicznej republikańskich insygniów przynależności do suwerena, dotąd zarezerwowanych dla mężczyzn. Jednym z nich była właśnie owa trójkolorowa kokarda, którą dumnie przypięły do swoich piersi i kapeluszy, a także ich obecność i aktywna działalność na forum politycznym. Kolejnym zaś stanie się czerwona czapka frygijska, symbol wolności cywilnej i... pełni praw obywatelskich.

Okazało się jednak wówczas, że dużej części Francuzek to się podobało – nie miały one zamiaru zakładać frygijskich czapek, symbolu politycznej emancypacji, do czego rewolucyjne republikanki publicznie usiłowały je przymusić. Kilkakrotnie z tego powodu wybuchły nawet w Paryżu zamieszki, które – jak się okaże – nie umknęły uwadze Komitetu Bezpieczeństwa Publicznego.

dar nieprzyzwoitości [...]; miały już tego wszystkiego dość – chciały oczyścić Konwent; chciały, żeby poleciały głowy, by mogły upajać się widokiem krwi” (notatka policyjna znajdująca się w zbiorach Francuskiej Biblioteki Narodowej, cyt. za: D. Godineau, *Citoyennes tricoteuses, Les femmes du peuple pendant la Révolution française*, Alinéa, Paryż 1988, s. 137).

²⁰ *Réglement de la Société des citoyennes républicaines révolutionnaires de Paris*, Paryż 1793, <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k42524n> [dostęp: 30.08.2018].

²¹ Więcej na temat okoliczności powstania i działalności Towarzystwa zob. T. Wystobocki, *Towarzystwo Rewolucyjnych Obywatelek Republikańskich, czyli Francuzki idą na wojnę z tyranami*, w: M. Malinowska (red.), *Kobieta w kulturze i literaturze – od antyku po XXI wiek*, Instytut Romanistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2017, s. 177-190.

Deputowani wbrew kobietom

Gdy więc 29 października 1793 r. w Konwencji zjawiła się delegacja rewolucyjnych republikanek z żądaniem zadekretowania czerwonych czapek jako obowiązkowych nakryć głowy dla wszystkich obywateli i obywaterek, ich postulat spotkał się z dość jednoznaczną i agresywną odmową. Oto urywek przemówienia lewicowego deputowanego, Fabre'a d'Églantine'a, jakie wtenczas wygłosił:

Po tym jak przy pomocy kokardy narodowej próbowano wywołać w Paryżu zamieszki [...], dziś próbuje się wzniecić je ponownie, używając do tego czerwonych czapek. Pamiętajcie tylko, że uchwalenie dekretu regulującego tę kwestię nie powstrzyma eskalacji żądań; za chwilę [kobiety] przyjdą żądać od was pasów, a potem dwóch pistoletów do kompletu. Na taką decyzję tylko czekają ci, którzy wykorzystują problemy z dostawami chleba, do siania zamętu. Niedługo zobaczycie grupy kobiet, które będą się szykować na zakupy jak na wojnę. [...] Zauważyłem, że aktywnie kręcące się członkinie tych [żeńskich] koalicji nie były wcale żonami zajmującymi się sprawami domu, matkami przywiązanymi do swych dzieci, ani córkami pracującymi dla wspomnienia swych rodziców lub opiekującymi się młodszymi siostrami; to są swego rodzaju błędni rycerze – dziewczęta wyemancypowane, żeńskie bandziory, które rozpetzają się po mieście, powodując same li tylko kłopoty²².

Widać wyraźnie, jak Fabre d'Églantine usiłuje wywołać strach u deputowanych, roztaczając przed nimi wizję zdegenerowanych – a więc wynaturzonych, bo cywilnie wyemancypowanych – kobiet, które miast zajmować się sprawami domu i rodziny, jak nakazuje natura, uzurpują prawa polityczne mężczyzn i sieją publiczny zamęt. Uzurpacja ta miała się wyrażać również poprzez specyficzne cechy ubioru republikańskiego, które – według części polityków – winne być zarezerwowane jedynie dla mężczyzn-obywateli.

Na posiedzeniu tym deputowani ostatecznie, dla uspokojenia nastrojów, ale i wskazując wyraźnie każdej z płci miejsce w nowej, zregenerowanej hierarchii społecznej, uchwalili „dekret o wolności stroju”:

Żadna osoba, niezależnie od płci, nie może kazać innemu obywatelowi, albo obywatelce, ubierać się w określony sposób; każdy nosić może taki strój, jaki mu się podoba i który **odpowiedni jest dla jego płci** [podkr. – T.W.]. Każdy, kto czynić będzie przeciwie, zostanie uznany za podejrzanego i oskarżony o naruszanie porządku publicznego²³.

Warto nadmienić, że zaledwie dwa tygodnie wcześniej odbyła się egzekucja Marii Antoniny, a Olympe de Gouges i pani Roland oczekiwały już w więziennej celi na swoją kolej – symbolicznie zatem nie był to dobry moment na eskalację rewindykacji politycznych Francuzek. Te trzy kobiety zostaną wkrótce publicznie napię-

²² Cyt. za: T. Wyśłobocki, *Obywatelki...*, s. 284-285.

²³ Cyt. za: *ibidem*, s. 286, przyp. 119.

nowane w prasie jako wynaturzone kreatury, które poprzez działalność polityczną sprzeniewierzyły się prerogatywom, jakie natura nadać miała ich płci, o czym szerzej będzie mowa w dalszej części artykułu.

Interwencja Komitetu Bezpieczeństwa Powszechnego

W takich oto okolicznościach 9 brumaire'a roku II (30 października 1793) na forum Konwentu Narodowego głos zabiera Amar, który w imieniu Komitetu Bezpieczeństwa Powszechnego najpierw odnosi się do niedawnych zamieszek z udziałem kobiet, a następnie przedstawia stanowisko reprezentowanej przez siebie instytucji na temat uczestnictwa kobiet w życiu politycznym zregenerowanej, republikańskiej Francji²⁴.

Na początku swojej przemowy polityk zwraca uwagę na to, że zamieszki sprowokowane przez „pseudojakobinki” (fr. *soi-disant Jacobines*), „kobiety próżniacze i podejrzane” (fr. *oisives et suspectes*), w czasie których zmuszały one inne paryżanki do założenia czerwonych czapek, zwróciły uwagę policji z powodu swojego rozmachu – miało w nich uczestniczyć nawet sześć tysięcy osób. Komitet upatrywał w tym wydarzeniu spisku kontrrewolucjonistów, popleczników żyrondystów sądzonych właśnie wtedy przed Trybunałem Rewolucyjnym. Mieli oni wywołać w stolicy zamieszki w celu odbicia z więzień oskarżonych polityków.

Następnie odnosi się Amar do uchwały jednej z paryskich sekcji²⁵, która wnosi, by – przynajmniej do zakończenia rewolucji – zdelegalizować wszelkie kluby i stowarzyszenia kobiece, gdyż środowiska kontrrewolucyjne i dezintegracyjne wykorzystują je do wzniesienia publicznego zamętu. Tym samym ubiera w niezbędny kontekst dalszą, zasadniczą część swojego wywodu.

Oto bowiem – oznajmia deputowanym Amar – Komitet Bezpieczeństwa Powszechnego pod wpływem ostatnich wydarzeń z udziałem „przedstawicielek płci” zajął się dwiema istotnymi z punktu widzenia funkcjonowania instytucji publicznych Republiki kwestiami, a mianowicie: „1. Czy kobiety winny posiadać prawa polityczne i wtrącać się w sprawy rządu? 2. Czy mogą one tworzyć organizacje polityczne i towarzystwa ludowe?” (s. 2). I tak samo, jak ważne będą dla dalszego wywodu odpowiedzi na te pytania, nie mniej istotne okażą się argumenty, jakich użyto wówczas dla ich uzasadnienia. Argumenty te bowiem ustalą pewien porządek

²⁴ Dalsza część artykułu – o ile nie zaznaczono inaczej – opiera się na tekście wystąpienia Amara pt. *Discours du député Jean Pierre André Amar à la séance du 9 Brumaire de la Convention nationale* przedrukowaną przez gazetę „Le Moniteur universel” i udostępnioną w formie elektronicznej na stronie Société internationale pour l'étude des femmes de l'Ancien Régime (SIEFAR): <http://siefar.org/visiter-la-querelle-des-femmes/documents/> [dostęp: 30.08.2018].

²⁵ W okresie rewolucji francuskiej Paryż podzielony był administracyjnie na 48 sekcji, w których działały ludowe komitety sekcyjne. Do ich obowiązków należało m.in. wystawianie zaświadczeń o praworządności, niezbędnych do sprawowania funkcji publicznych, informowanie o podjętych przez Konwent ustawach, a także nadzór nad porządkiem publicznym w najbliższej okolicy – sekcje miały własne oddziały milicyjne.

społeczny na ponad sto lat, i to nie tylko we Francji, ale i w wielu krajach Zachodu. Rewolucja francuska – przypomnijmy – otworzyła pewne fronty walki o uniwersalne prawa człowieka, do których nawiązywać będą kolejni rewolucjoniści w latach późniejszych, lecz równouprawnienia kobiet wśród nich nie będzie.

Płeć a kwestia praw obywatelskich

W swoim wystąpieniu Amar jednoznacznie stwierdza, że kobiety nie mają niezbędnych cech i umiejętności, ażeby móc aktywnie i efektywnie uczestniczyć w życiu politycznym kraju. Do tego bowiem potrzeba – zdaniem Komitetu Bezpieczeństwa Powszechnego – „rozległej wiedzy”, „bezgranicznego oddania”, „gotowości poświęcenia własnych interesów” oraz „nieustępliwego charakteru”, a tego wszystkiego kobietom – w powszechnej opinii, na którą powoła się kilkakrotnie w swojej przemowie – brakowało²⁶.

Uwagi te, które dziś nazwalibyśmy mizoginistycznymi, można by łatwo podważyć, bo czy rzeczywiście wszyscy mężczyźni-obywatele mieli odpowiednio rozległą wiedzę, aby współdecydować o losach państwa? Czy wszyscy deputowani oddawali się bezgranicznie sprawom Republiki, zapominając o swoich interesach? Historia i fakty przeczą temu. Niemniej od kobiet tego wszystkiego wymagano.

Inna kwestia – czy kobiety mają wystarczająco dużo siły moralnej i fizycznej, które w mniemaniu Komitetu Bezpieczeństwa Powszechnego są niezbędne do czynienia użytku z praw politycznych – toczenia niekończących się debat publicznych oraz noszenia broni? Odpowiedź znów była negatywna, choć przykłady znanych wówczas, przynajmniej w Paryżu, działaczek rewolucyjnych, jak: Lacombe, Léon, de Gouges, pani Roland, de Mércourt czy Etta Palm d'Aelders²⁷, temu przeczyły; podobnie jak kobiet uzbrojonych w piki i szable, których w czasie rewolucji widziało wiele i które aktywnie uczestniczyły w najważniejszych wydarzeniach.

²⁶ Nie zająknął się nawet, że odpowiednia edukacja mogłaby szybko te braki w przygotowaniu zniwelować. Mówili o tym głośno jeszcze w czasach *ancien régime'u* np. Émilie d'Épinay czy kawaler de Jaucourt na łamach *Encyklopedii* pod redakcją Diderota i d'Alemberta. W okresie rewolucji natomiast problem ten sygnalizowali głośno np. pani de Cambis czy Nicolas de Condorcet. Ten ostatni pisał tak: „Istnieje nawet kilka nadużyć, które uciekły uwadze filozofów i ustawodawców, gdy ci pracowali pilnie nad uchwaleniem wspólnych dla wszystkich ludzi praw, będących fundamentem wszelkich instytucji politycznych. Na przykład, czy wszyscy oni nie łamali zasady równości, gdy spokojnie pozbawiali połowę rodzaju ludzkiego udziału w tworzeniu prawa, nie przyznając kobietom praw obywatelskich? [...] Aby owo wykluczenie nie stało się aktem tyranii, trzeba by albo dowieść, że przyrodzone prawa kobiet są zupełnie inne niż mężczyzn, albo wykazać, że te nie są zdolne czynić z nich użytku” (N. de Condorcet, *Sur l'admission des femmes au droit de cité*, w: *Journal de la société de 1789*, Paryż 3 lipca 1790, s. 1-2, <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k426734> [dostęp: 2.09.2018]).

Ponadto – argumentował Condorcet – nawet jeśli uznać, że menstruacja uniemożliwia kobietom nieprzerwany udział w życiu politycznym, bowiem osłabia je ona intelektualnie, to dlaczego podobnym kryterium nie objąć np. wszystkich gorączkujących i zniechęconych mężczyzn?

²⁷ Etta Palm d'Aelders (1743-1799) – pochodząca z Holandii działaczka polityczna z okresu rewolucji francuskiej. Była założycielką pierwszego rewolucyjnego stowarzyszenia dla kobiet pod nazwą Société patriotique des Amies de la Vérité.

Czy zatem kobiety powinny się zrzesać? I tym razem odpowiedź jest przecząca. Po pierwsze, dlatego – argumentuje Amar – że celem towarzystw oraz organizacji politycznych i obywatelskich jest pogłębiona debata na tematy społecznie ważne, a kobiety – jak już zauważono – nie są do tego odpowiednio przygotowane merytorycznie. Po wtóre, celem takich towarzystw jest permanentna kontrola obywateli, a nawet instytucji publicznych, w celu sprawdzenia, czy aby na pewno wykonują one należycie swoje obowiązki²⁸. A w dodatku obywatele swoim zachowaniem i czynami winni stymulować patriotyzm pozostałych współobywateli. W przypadku wyżej wymienionych „obywatelskich powinności” członkowie Komitetu zgodnie uznają co prawda, że Francuzki byłyby do nich zdolne, ale pojawia się inna przeszkoda – natura. Ta bowiem nakazuje kobietom dbać o rodzinę i zajmować się gospodarstwem domowym; to ona przeznaczona kobietom sferę prywatną, a część publiczną oddaje mężczyznom. A zatem gdyby pozwolić Francuzkom na aktywne uczestnictwo w życiu politycznym, ucierpiałyby na tym obywatelstwo, gdyż wymagałoby to od kobiet zaniedbania „naturalnych”, rodzinnych obowiązków.

Mężczyzna jest silny, dobrze zbudowany – dowodzi Amar – posiada wrodzoną energię, odwagę i pewność siebie, potrafi stawić czoła niebezpieczeństwu, złej pogodzie o różnych porach roku dzięki swej budowie, niestraszne mu żadne żywioły, jest powołany do sztuk i uciążliwych zajęć; a jako że on sam wydaje się w zasadzie przeznaczony do prac w rolnictwie i handlu, do nawigacji, podróży, wojny i wszystkich zajęć wymagających siły, inteligencji i hartu ducha, to również on tylko zdolny jest do głębokiej i pogłębionej refleksji, które wymagają wielkiego umysłowego wysiłku i długich studiów, co nie jest udziałem kobiet. (s. 2)

Nie myli się ten, kto domyśla się, że społeczna rola kobiety, o jakiej dalej powie Amar, będzie zbudowana na zasadzie dychotomii. I choć w dzisiejszym ujęciu z łatwością dostrzeżemy w tym modelu rażącą nierówność, to wówczas podkreślano wzajemną komplementarność płci i mówiono o „równości w różnicach” à la Rousseau²⁹. Myśliciel ten twierdził, że natura dała obu płciom różne cechy i umiejętności, które w ogólnym rozrachunku się równoważą, a więc są sobie warte³⁰. I właśnie taki pogląd jest wyraźny w wydanej przez Komitet Bezpieczeństwa Powszechnego opinii, której konsekwencje odczuwają wkrótce wszystkie Francuzki. Tym od przeszło czterech lat powtarzano, że „ludzie rodzą się wolni i pozostają równi wobec prawa” i kazano to wpajać dzieciom już od najmłodszych lat, a jednocześnie im samym praw tych odmawiano.

²⁸ Zgodnie z zapisami art. XV Deklaracji praw człowieka i obywatela z 1789 r.

²⁹ „Nie ma takiej zdolności – pisał w *Emilu* – którą obie płci cieszyłyby się w równym stopniu. Lecz wzięte wszystkie razem zdolności te się równoważą” (J.-J. Rousseau, op. cit., s. 229).

³⁰ Dla rewolucjonistów był on najważniejszym, obok Voltaire’a i Montesquieugo, doktrynerem społeczno-politycznym, autorem *Umowy społecznej* (1762) leżącej u podstaw nowego, republikańskiego prawnoustwa.

Dla porządku jednak przytoczyć wypada to, co na temat roli społecznej kobiet zostało wtedy powiedziane i czemu – co ważniejsze – deputowani przyznali rację poprzez podjęcie odpowiednich uchwał, o czym na samym końcu:

Jaki zatem charakter właściwy jest kobiecie? Dobre obyczaje, a nawet sama natura wyznały jej takie oto funkcje: pierwsza edukacja mężczyzn, przygotowanie głów i serc dzieci na przyjęcie cnót publicznych, ukierunkowywanie ich od początku ku umiłowaniu dobra publicznego, stymulowanie ich ducha i kształcenie ich w zakresie politycznego kultu wolności. Oto są ich powinności. Kobieta, gdy już wypełni obowiązki domowe, jest naturalnie stworzona, aby propagować umiłowanie cnoty. (s. 2-3)

A więc w mniemaniu polityków, jedynie powtarzających rzekome nakazy natury i wspierających się na autorytecie myślicieli oświecenia, byt kobiety ograniczał się zasadniczo do łona rodziny – to na jej forum miały się realizować obywatelsko. Obywatelki-matki miały odczuwać najwyższą dumę z wychowania dobrych synów, świadomych swych patriotycznych powinności. Wydaje się to zadaniem o tyle karłowatym, że jednocześnie nie pomyślano wcale o kobiecej edukacji i odpowiednim, merytorycznym ich przygotowaniu do pełnienia tej jakże ważnej społecznie funkcji krzewicielki nowych wartości i pierwszej republikańskiej wychowawczynie przyszłych, pełnoprawnych obywateli. Jak jednak miały uczyć dzieci nowych praw i rozumienia ustaw, skoro same prawami tymi się nie cieszyły?

Amar w dalszej części swojej przemowy antycypował te obiekcje:

Jest oczywiście niezbędne, by [kobiety] same kształciły się w zasadach wolności, żeby potem móc przekazywać miłość do niej swym dzieciom. Mogą one przysłuchiwać się obradom sekcijnym, dyskusjom na forum towarzystw ludowych. Lecz skoro [kobiety] zostały stworzone dla łagodzenia męskiego temperamentu, nie należy im pozwalać na aktywny udział w dyskusjach, których nazbyt porywczy charakter nie przystaje do łagodności i powściągliwości stanowiących o wdzięku ich płci. (s. 3)

Dostrzegano więc wagę pierwszej edukacji dzieci, w których widziano przyszłych obywateli, ale dość beztrzesko przerzucano ją na barki Francuzek. Te wiedzę o republikańskich realiach i wartościach czerpać miały od swoich mężów i innych deliberujących publicznie mężczyzn. Ich obecność na politycznych trybunach miała też działać kojąco na rozgniewanych polityków. A wszystko to w imię regeneracji moralnej i odnowy zepsutych przez *ancien régime* obyczajów³¹.

³¹ Przejawem tego zepsucia miał być w oczach rewolucjonistów zgubny wpływ, jaki na politykę wywierały w przeszłości kobiety. Szczególnie złą sławę zyskują zaś niegdysiejsze metresy królewskie, których ingerencja w decyzje administracji królewskiej miała – w opinii wielu – spowodzić na Francję katastrofę. Mowa np. o pani de Maintenon, ostatniej kochance Ludwika XIV, która wymogła na nim wydanie Edyktu nantejskiego, w wyniku którego z kraju uciekły tysiące protestantów, albo o markizie de Pompadour, której polityka kosztowała Francję utratę wielu zamorskich kolonii w wyniku wojny siedmioletniej i która doprowadziła do Francji Marię Antoninę w ramach słynnego „odwrócenia przymierzy”.

Generalnie kobiety są niezbyt zdolne do głębszych idei i poważnych rozważań – ciągnął Amar. – Podczas gdy u ludów starożytnych ich wrodzony wstyd oraz powściągliwość nie pozwalały im pokazywać się poza forum rodzinnym, wy chcielibyście, żeby w Republice Francuskiej wychodziły na mównicę, na trybunę, na forum zgromadzeń politycznych zupełnie jak mężczyźni, niepomne powściągliwości, która jest źródłem wszelkich cnót ich płci oraz obowiązków rodzinnych? (s. 3)

Powtarza więc Amar kolejne stereotypy, które ciążyą na intelektualnej reputacji kobiet. Warto jeszcze raz podkreślić, że robi to w kontekście trwającego w zasadzie wciąż oświecenia, a więc epoki, w której rozum odgrywał rolę pierwszorzędną. Skoro więc kobiety nie są ze swej natury zdolne do głębszych rozważań, to po prostu nie mogą aktywnie uczestniczyć w życiu politycznym Republiki, które przecież takich zdolności od obywateli wymaga. Dodatkowo też kobiety cechuje naturalna powściągliwość i umiar, przez co są niezbyt empatyczne, a to nie jest cecha dobrego polityka i obywatela (szczególnie w kontekście trwającej wojny), który nierzadko musi użyć przemocy i terroru, by stanąć w obronie z takim trudem wywalczonej wolności i republikańskich wartości.

Z kolei przywołany przez Amara przykład starożytnego Rzymu, w którym to kobiety zasadniczo praw obywatelskich nie miały, również umacniał to stanowisko i wcale nie znalazł się w jego przemowie przypadkiem. Republika Francuska bowiem swoich źródeł upatrywała właśnie w chlubnej przeszłości Republiki Rzymskiej i uważała się za jej spadkobierczynię, zrywając tym samym ciągłość historyczną i odrzucając dziedzictwo Karolingów, Walezjuszów i Burbonów³².

W końcowej części swojej przemowy przytacza Amar kolejną cechę płci żeńskiej, która uniemożliwić by miała jej przedstawicielkom aktywne uczestnictwo w sprawach Republiki:

Kobiety, których edukacja moralna jest w zasadzie żadna, są jeszcze mniej [od nas] oświecone w kwestii zasad [moralnych]. Ich obecność w towarzystwach ludowych oznaczałaby uczestnictwo w rządzie osób, które łatwo błędzą i pozwalają się zwodzić. Dodać trzeba, że kobiety są skłonne, z uwagi na swoją budowę [podkr. – T.W.], do egzaltacji, która byłaby zgubna w sprawach publicznych, i że interesy państwowe ucierpiałyby od błędów i chaosu wywołanych przez ich żądze. [Kobiety] wystawione na działanie ognia publicznych debat, zaszczerpiłyby w dzieciach nie miłość ojczyzny, lecz nienawiść oraz strach przed działaniem. (s. 3)

Okazuje się więc, iż nie dość, że kobiety są z natury intelektualnie niewydajne (co ciekawe, Amar sam zauważa, że jest to wynik braków w wychowaniu i edu-

³² Uwielbienie rewolucjonistów dla starożytnego Rzymu przejawiało się w różnoraki sposób – dzieciom nadawano imiona inspirowane antykami; stroje aktorów, a potem nawet polityków w czasach Dyktatoriatu wzorowano na modelach starożytnych; bohaterami sztuk teatralnych zostawali np. Brutus czy Gajusz Grakchus; w sztuce malarskiej dominowały motywy antyczne (zob. obrazy Jacques'a-Louisa Davida *Śmierć Sokratesa*, *Przysięga Horacjuszy* czy *Liktorzy przynoszą Brutusowi ciała jego synów*, na których uwydatniona została aktywna rola mężczyzny w stosunku do biernej postawy postaci kobiecych).

cji), to dodatkowo jeszcze wspomniana tu zostaje inna kwestia – anatomiczna. Mówiąc o specyficznej budowie ciała kobiecego, miał Amar z całą pewnością na myśli macicę, która według ówczesnych myślicieli i medyków miała być siedliskiem mar wszelakich i powodować u kobiet, przynajmniej raz w miesiącu, histeryczne spazmy³³, które na kilka dni miałyby brać górę nad intelektem i zdrowym rozsądkiem. Jakże więc pozwolić im współsprawować władzę w czasie, gdy nie można sobie pozwolić na żadną pomyłkę i gdy wymaga się od polityków wzmożonej, w zasadzie permanentnej aktywności, tak fizycznej, jak i umysłowej? Amar więc dobitnie i jednoznacznie wykazuje, że kobiety do rządzenia krajem się nie nadają, nie pozwala im na to sama natura.

Konkluzja

W kontekście tej przemowy i przytoczonych przez Amara argumentów noszących pozór naukowej czy etycznej obiektywności oraz nagonki na rewolucyjne republikanki wywołanej niedawnymi rozruchami ulicznymi deputowani zasiadający w Konwencie uchwalili dekret delegalizujący na terenie Republiki Francuskiej wszystkie stowarzyszenia i organizacje kobiece. Odtąd kobiety nie mogły tworzyć własnych organizacji; miały jedynie przysłuchiwać się obradom mężczyźni. Tym samym oficjalnie zadekretowany został stan, w którym połowa narodu została definitywnie pozbawiona praw obywatelskich w imię dobra wspólnego – (prze)trwania Republiki.

Deputowani pozostali głusi na wołanie Olympe de Gouges, która w swojej *Deklaracji praw kobiety i obywatelki* (1791) napisała jasno: „Konstytucję uważa się za nieważną, jeśli większość jednostek tworzących Naród nie brała udziału w jej redagowaniu”. Tymi z kolei słowy piętnowała podwójne standardy, których w stosunku do „przedstawielek płci” używali rewolucjoniści: „Skoro kobieta może zgodnie z prawem zawisnąć na szubienicy, winna mieć również prawo stanąć na mównicy”³⁴. Znamienne, że miesiąc po wystąpieniu Amara zostanie ona zgilotynowana – dla kobiet politycznie zaangażowanych i wyemancypowanych, a więc w rozumieniu współczesnych – „wynaturzonych babochłopów” (fr. *hommes-femmes dégénérés*), które ingerując w sferę polityczną, sprzeniewierzają się nakazom natury, nie ma miejsca w zregenerowanej moralnie Republice.

Zdaniem Amara i jego mocodawców, kobiety z polityki wykluczać miała, po pierwsze, sama natura, która nadała im określone cechy fizyczne i charakterologiczne, uniemożliwiające im aktywne uczestnictwo w sprawach publicznych. Po drugie zaś, interes społeczny wymagał od nich poświęcenia się wychowaniu przy-

³³ Zdanie to podzielał zarówno Denis Diderot, jak i znany i poważany XVIII-wieczny lekarz, Pierre Rousset. Zob. T. Wystobocki, *Obywatelki...*, s. 54-55, 67-68.

³⁴ O. de Gouges, *Deklaracja praw kobiety i obywatelki*, w: *Prawa kobiety*, przeł. T. Wystobocki, Literacki Sopot, Sopot 2018, s. 12, 14.

sztłych pokoleń i umacnianiu w nich rewolucyjnych ideałów. Było to o tyle istotne, że właśnie w najmłodszych upatrywano wówczas najwierniejszych obrońców Republiki, przede wszystkim z uwagi na to, że nie zostali oni „skażeni” przez zepsute obyczaje *ancien régime*'u.

Skoro zatem rewolucja to moralna i polityczna regeneracja, czyli swoiście rozumiane „odrodzenie” narodu inspirowane naturalnym stanem rzeczy, to w kwestii przyznania kobietom praw politycznych mężczyźni – jak dowodził Amar – mieli związane ręce. Pozbawiając je obywatelskich prerogatyw, robili to w imię Republiki, a więc – paradoksalnie – również dla dobra samych kobiet, które przecież stanowiły ponad połowę jej mieszkańców.

Bibliografia

- Baczo B., *Jak wyjść z Terroru. Termidor i Rewolucja*, przeł. W. Dłuski, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2005.
- Badinter E., *Parloles d'hommes (1790-1793)*, P. O. L, Paryż 1989.
- Condorcet N. de, *Sur l'admission des femmes au droit de cité*, w: *Journal de la société de 1789*, Paryż 3 lipca 1790, s. 1-2, <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k426734> [dostęp: 2.09.2018].
- Deklaracja praw człowieka i obywatela z 1789 r., https://pl.wikisource.org/wiki/Deklaracja_Praw_Cz%C5%82owieka_i_Obywatela [dostęp: 2.09.2018].
- Desan S., Merrick J.W. (red.), *Family, Gender, and Law in Early Modern France*, Pennsylvania State University Press, University Park 2009.
- Discours du député Jean Pierre André Amar à la séance du 9 Brumaire de la Convention nationale*, „Le Moniteur universel”, <http://siefar.org/revisiter-la-querelle-des-femmes/documents/> [dostęp: 30.08.2018].
- Fraisse G., *Muse de la Raison. Démocratie exclusive et la différence des sexes*, Éditions Alinéa, Paryż 1989.
- Godineau D., *Citoyennes tricoteuses, Les femmes du peuple pendant la Révolution française*, Alinéa, Paryż 1988.
- Godineau D., *Les femmes dans la société française (16e-18e siècle)*, Armand Colin, Paryż 2003.
- Gouges O. de, *Deklaracja praw kobiety i obywatelki*, w: *Prawa kobiety*, przeł. T. Wysocki, Literacki Sopot, Sopot 2018.
- Hermon-Belot R., *Faut-il brûler l'abbé Grégoire?*, „Les Collections de l'Histoire” 2013, nr 60.
- Heuer J.N., *The Family and the Nation: Gender and Citizenship in Revolutionary France, 1789-1830*, Cornell University Press, Ithaca 2005.
- Hunt L., *The Family Romance of the French Revolution*, University of California Press, Berkeley 1992.
- Martin C., *La Révolte brisée. Femmes dans la Révolution française et l'Empire*, Armand Colin, Paryż 2008.
- Milewska M., *Ocet i łyż. Terror Wielkiej Rewolucji Francuskiej jako wydarzenie traumatyczne*, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2001.

- Régénération* [hasło], w: A. de Baecque, *La France de la Révolution. Dictionnaire de curiosités*, Tallandier, Paryż 2011.
- Règlement de la Société des citoyennes républicaines révolutionnaires de Paris*, Paryż 1793, <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k42524n> [dostęp: 30.08.2018].
- Rosa A., *Citoyennes. Les femmes et la Révolution française*, Messidor, Paryż 1989.
- Rousseau J.-J., *Emil czyli o wychowaniu*, przeł. W. Husarski, t. 2, Ossolineum, Wrocław 1955.
- Sieyès E.-J., *Préliminaire de la constitution française. Reconnaissance et exposition raisonnée des droits de l'homme et du citoyen*, Boudain, Paryż 1789, <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/bpt6k41690g> [dostęp: 2.09.2018].
- Tackett T., *Anatomie de la Terreur*, Seuil, Paris 2018.
- Verjus A., *Le Cens de la famille les femmes et le vote 1789-1848*, Belin, Paris 2002.
- Wystłobocki T., *Obywatelki. Kobiety w przestrzeni publicznej Francji przełomu wieków XVIII i XIX*, Universitas, Kraków 2014.
- Wystłobocki T., *Po co komu oświecenie? Wybrane idee i teksty*, Oficyna Wydawnicza Leksem, Pruszków k. Łasku 2017.
- Wystłobocki T., *Towarzystwo Rewolucyjnych Obywaterek Republikańskich, czyli Francuzki idą na wojnę z tyranami*, w: M. Malinowska (red.), *Kobieta w kulturze i literaturze – od antyku po XXI wiek*, Instytut Romanistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2017.